

Potęga sojuszu rosyjsko-chińskiego – 2

17 maja 2016

CEL WSPÓŁPRACY ROSYJSKO-CHIŃSKIEJ

Współpraca rosyjsko-chińska ma przede wszystkim podłoże polityczne, jednak niemniej ważne są jej ekonomiczne aspekty. Rosja jest w dość trudnej sytuacji po odcięciu części wymiany handlowej z Europą, ale również Chiny potrzebują dalszego rozwoju wzajemnych stosunków. Pekin od lat boryka się z przestawieniem własnej gospodarki z eksportowej na taką, w której główną rolę odgrywać będzie konsumpcja wewnętrzna.

Populacja Chin wynosi obecnie 1,35 mld ludności, co stanowi świetną bazę produkcyjno-konsumencką. Problem Pekinu polega przede wszystkim na tym jak zmienić nawyki obywateli, by przestali oszczędzać, a zaczęli konsumować efekty własnej pracy. Niska konsumpcja sprawia, że kraj, w którym żyje prawie 1/5 ludności świata produkuje zbyt dużo dóbr. Do 2014 roku Chińczycy problem ten rozwiązywali przez kupowanie obligacji rządowych, głównie USA, by kredytować konsumpcję za granicą. Proces ten zakończono wraz ze wzrostem ryzyka niewypłacalności emitenta.

Duża część towarów z Chin płynie do Ameryki, jak również do Europy, jednak kryzys gospodarczy na obu kontynentach przekłada się na spadek zapotrzebowania na towary z Chin. Pekin szuka zatem alternatyw, np. w Afryce, jednak to wciąż za mało.

Niski popyt za oceanem skutkuje ogromnym spustoszeniem wśród korporacji Państwa Środka. Dlatego tak ważne dla Pekinu jest różnicowanie eksportu, a Rosja w tym układzie jest dobrą alternatywą. Problem polega na tym, że Rosjanie nie mają dość siły nabywczej, by zastąpić popyt z UE, stąd tak duża liczba chińskich projektów inwestycyjnych na terenie Rosji.

W roku 2015 wartość wymiany handlowej między krajami spadła z 90 do 60 mld USD rok do roku. Przewiduje się jednak, że w dłuższej perspektywie nastąpi wzrost do 200 mld rocznie. Jak widać, możliwości są ogromne, ale problemy na rynkach finansowych w ostatnich latach znacznie utrudniają osiągnięcie zamierzonego celu.

CHINY W OBLICZU KRYZYSU

Chiny, jako gospodarka centralnie sterowana, zapędziły się w ślepy zaułek. Gigantyczne moce przerobowe w obliczu spadającego popytu na towary są wykorzystywane na coraz niższym poziomie. Przekłada się to na wzrost bezrobocia, który z kolei zwiększa napięcia społeczne i rozczarowanie polityką rządu. Dla USA stanowi to żyzny grunt pod wzniecenie rozruchów, puczu czy wręcz wojny domowej.

Oprócz nadprodukcji, z którą borykają się chińskie przedsiębiorstwa, mamy jeszcze bańkę wszechczasów na nieruchomościach. W trzy lata Chiny zużyły tyle cementu, ile zużyło USA w ciągu całego XX wieku. Mieszkania są drogie, a deweloperzy robią wszystko, by nie obniżać cen. Rodziny rolników, których ziemia została skonfiskowana pod budowę nowych aglomeracji, dostały w zamian nieruchomości w nowo wybudowanych wieżowcach. Zdecydowana większość Chińczyków musi się jednak zadłużyć, by kupić własne „cztery kąty”.

Dług jest czynnikiem, który zdecydowanie utrudnia „przestawienie” społeczeństwa chińskiego na konsumpcję wewnętrzną. Możliwy jest zatem scenariusz, w którym rząd będzie musiał przeprowadzić oddłużenie własnych obywateli, zwłaszcza gdy liczba osób bezrobotnych będzie wciąż rosła. Przekłada się to bezpośrednio na fatalną kondycję sektora bankowego. Jak na razie rząd wykupuje część złych długów i powoli wygasza nierentowne przedsięwzięcia. Jednak przy tak dużej skali interwencji zabraknie czasu na powolne spuszczenie powietrza z gigantycznej bańki kredytowej.

Przyjść z pomocą może specyficzna hybryda kapitalistyczno-komunistyczna chińskiego systemu politycznego. Kapitalizm obowiązuje w „niskich” obszarach gospodarki. Ludzie mają wolną rękę w małym biznesie, ulicznym handlu czy każdej własnej inicjatywie, która nie koliduje z rządowymi kompetencjami czy projektami rozwojowymi. Centralnie sterowane są natomiast wszystkie większe projekty. Można zatem spekulować, że gdy dojdzie do przebicia bańki kredytowej, rządowi Chin łatwiej będzie odgórnie odpisać złe długi obywateli, przedsiębiorstw i banków. Rząd zrobi to, aby ruszyć ponownie z czystą kartą i z systemem opartym na złocie, które jest obecnie ściągane za pośrednictwem SGE w ilościach dorównujących całej światowej produkcji. Podczas, gdy inne kraje zostaną po resecie z bezwartościowym papierem w rękę, Chiny będą mieć złoto i infrastrukturę zbudowaną na odpisanym długu. Po bankructwie rządowych deweloperów, zdesperowane i rozzłoszczone społeczeństwo będzie można uspokoić darmowymi mieszkaniami, których buduje się w nadmiarze. Stanowi to niewątpliwą przewagę nad zachodnimi krajami, które musiałyby odkupić lub w jakiś sposób zadośćuczynić właścicielom firm budowlanych.

Powyższy plan jest tym bardziej realny, że oficjele chińscy, do grona których dołączyły osoby pokroju Hong Song Bing’a, doskonale orientują się w zagrożeniach, zwłaszcza po przeanalizowaniu wcześniejszych porażek Japonii czy Azjatyckich Tygrysów. Zaangażowanie i redystrybucja nadwyżek z handlu międzynarodowego na całym świecie powoduje, że to Chiny rozdają dziś karty.

Jeśli w przyszłości dojdzie do przełamania sankcji pomiędzy UE i Rosją, nie będzie równych potęgę porozumienia euroazjatyckiego. Aspiracje Niemiec do dołączenia do wschodnich potęg są wyraźnie słyszalne, zwłaszcza w tamtejszych kręgach biznesowych. Trudno jest przewidzieć, jak długo Berlin pozwoli Waszyngtonowi sobą rozporządzać. Przyciąganie ze Wschodu jest coraz silniejsze, zwłaszcza po kolejnych zwycięstwach Rosji na Bliskim Wschodzie i porażkach

dypłomatycznych USA administracji Obamy.

POLSKA JAKO MARIONETKA USA

Polska, jako najważniejszy kraj wschodniej flanki NATO, jest w punkcie dającym bardzo duże możliwości w polityce zagranicznej. Problem stanowi jednak negatywne nastawienie polityków do Rosji. Zamiast grać na dwa fronty w stylu tureckim, by zyskać jak najwięcej dla kraju, polski rząd ściga na własne terytorium zachodnie wojsko.

Polska powinna być graczem zespołowym, stawiającym twarde warunki swoim sojusznikom, ponieważ ryzykuje własnym istnieniem. Tuż przy granicy mamy przecież obwód kaliningradzki z bronią atomową wymierzoną w strategiczne cele na naszym terytorium. Powinniśmy rozbudowywać własny potencjał militarny i gospodarczy pod dobrym pretekstem wzmacniania siły NATO, jednocześnie prowadząc rozmowy, które umożliwiłyby „przeskoczenie” do chińskiego obozu, gdyby USA przegrało zmagania ekonomiczne ze Wschodem.

Dzięki temu moglibyśmy mieć szansę na utrzymanie suwerenności w momencie, gdy Chiny z pomocą Rosji i Niemiec pokonają USA. Wygrana bloku euroazjatyckiego jest coraz bardziej prawdopodobna, biorąc pod uwagę to, z jakimi problemami zmagają się polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych. Rozsądni przywódcy nigdy nie powinni stawiać wszystkiego na jedną kartę. Takiego podejścia niestety brakuje w polskim rządzie.

PODSUMOWANIE

Sojusz rosyjsko-chiński jest faktem. Oba stronom zależy na pogłębianiu wzajemnych stosunków. Sprawę pieczętuje fakt komplementarności gospodarek i wspólny wróg, z którym osobno żadne z nich nie dałoby sobie rady. Możliwości produkcyjne i konstrukcyjne chińskich korporacji są tutaj kluczowe i pozwalają na realizację projektów typu „Jeden Pas i Jeden Szlak”, które nawet bez otwartej wojny są w stanie zmarginalizować znaczenie USA w międzynarodowym handlu.

Kluczowym aspektem walki ze Stanami Zjednoczonymi jest pole finansowe i detronizacja dolara. Dzięki statusowi waluty rezerwowej przewaga Ameryki może zostać utrzymana. USA bez dolara byłoby jednak niczym Rosja bez ropy i gazu.

Jak udowadnia historia, status waluty rezerwowej nie jest dany raz na zawsze. Przychodzi moment, gdy władze zaczynają nadużywać tego przywileju, co bezpośrednio prowadzi do kryzysu, a w końcu do zmiany emitenta. Z uprzywilejowanym statusem USA i dolara nie będzie inaczej. Problemy bardzo nasiliły się po 2008 roku, kiedy to rynki finansowe straciły wszelki kontakt z realną gospodarką, a status petrodolara zatrzęsł się w posadach po mocnej przecenie ropy, wyprzedaży obligacji USA i konflikcie na linii Waszyngton – Rijad.

Wbrew doniesieniom medialnym płynącym z USA, współpraca pomiędzy Rosją i Chinami nabiera tempa, a relacje stają się coraz bardziej intensywne. Bardzo źle wróży to przyszłej stabilności NATO, którego Polska jest jednym z kluczowych członków, przynajmniej pod względem położenia geograficznego. Możemy mieć tylko nadzieję, że narastający konflikt w walce o światową dominację rozegra się w okolicach Morza Południowochińskiego, a nie na terenie naszego kraju.

Autorstwo: Zespół Independent Trader

Źródła: IndependentTrader.pl, WolneMedia.net